ks. Tadeusz Borutka

Bł. Stanisław Starowieyski (1895–1941)

Błogosławiony Stanisław Kostka Starowieyski należy do gorliwych działaczy Akcji Katolickiej i tak scharakteryzował go w homilii beatyfikacyjnej Ojciec Święty Jan Paweł II[1]. Jego beatyfikacja w gronie 108 Męczenników z czasów drugiej wojny światowej, 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, sprawiła, że Akcja Katolicka w Polsce otrzymała nowego – obok św. Wojciecha Biskupa i Męczennika – orędownika i patrona[2]. Bł. Stanisław Starowieyski zasłynął jako dobry ziemianin – zapobiegliwy gospodarz i przykładny ojciec rodziny, odznaczający się dużą pobożnością i miłosierdziem wobec potrzebujących. Był działaczem Akcji Katolickiej, otrzymał tytuł szambelana papieskiego.

W dniu 18 października 2025 r. jego relikwie zostały uroczyście wprowadzone do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie. W uroczystościach tych wziął udział abp Adrian Galbas SAC, metropolita warszawski, asystenci Akcji Katolickiej, jej członkowie i sympatycy. Wśród relikwii obecnych w tej świątyni są m.in. relikwie

[1] Jan Paweł II, *Świadkowie żywej wiary, niezachwianej nadziei i ofiarnej miłości. Homilia podczas mszy św. beatyfikacyjnej*, „L'Osservatore Romano" (wydanie polskie) 20 (1999), nr 8 (215), s. 76.

[2] M. Leszczyński, *Wzór Polaka, katolika i działacza Akcji Katolickiej*, „Niedziela Ogólnopolska" 47 (2005), s. 14.

św. Jana Pawła II, bł. Jerzego Popiełuszki, św. Faustyny Kowalskiej, św. Maksymiliana Kolbe, św. Andrzeja Boboli, św. Józefa Pelczara, a także relikwie św. Zygmunta Gorazdowskiego. W Panteonie Wielkich Polaków spoczywają również prochy Prezydentów RP na Uchodźstwie: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego, Stanisława Ostrowskiego i Ryszarda Kaczorowskiego.

Stanisław Kostka urodził się 11 maja 1895 roku w Ustrobnej, jako syn Stanisława i Amelii z Łubieńskich. Stanisław był ich trzecim dzieckiem. Wkrótce po urodzeniu się Stanisława dziadkowie przenieśli się z Ustrobnej do leżącej za pobliskim Wisłokiem Bratkówki, w parafii Odrzykoń. Tam, w domu Bratkowskim, spędził dzieciństwo i młodość[3].

Państwo Starowieyscy byli mocno przywiązani do wiary i Kościoła, a ich „życie katolickie i społeczne stało na bardzo wysokim poziomie". Utrzymywali sąsiedzkie stosunki z ludnością wiejską, wspomagali materialnie najuboższych, leczyli chorych, a także troszczyli się o rozwój duchowy ludności. Przy dworze funkcjonowała niewielka kaplica, w której odprawiano msze św. w niedziele, nabożeństwa różańcowe, majowe i czerwcowe.

Starowieyscy angażowali się czynnie w akcję katolicko-społeczną, inspirowaną przez papieża Piusa X, który na progu swego pontyfikatu wezwał katolików świeckich, aby – przy boku duchowieństwa – wypowiedzieli walkę cywilizacji antychrześcijańskiej i „wprowadzili z powrotem Chrystusa do rodziny, do szkoły, do społeczeństwa"[4]. Stanisław uczył się najpierw w domu rodzinnym i w Kolegium Jezuitów w Chyrowie, gdzie też

[3] Zob. Z. Kulik, *Bł. Stanisław Kostka Starowieyski*, Sandomierz 2005.

[4] M. Leszczyński, *Bł. Stanisław Kostka Starowieyski jako działacz Akcji Katolickiej*, Zamość 2000, s. 4–5.

wstąpił do Sodalicji Mariańskiej. W 1914 roku zdał maturę i zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiów jednak nie ukończył, przeszkodził mu w tym wybuch pierwszej wojny światowej, podczas której brał udział w walkach na froncie wschodnim, między innymi o Lwów i Przemyśl. Uczestniczył też w formowaniu wojska polskiego w Krakowie, a w czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919) bronił cytadeli lwowskiej. Za zasługi na polu walki otrzymał Krzyż Walecznych i Order Virtuti Militari.

Po powrocie do domu zaręczył się ze starszą od niego o rok Marią Szeptycką (1894–1976). Ostatecznie zrezygnował ze studiowania prawa, czego nie mógł odżałować jego ojciec. Ukończył natomiast kurs rolniczy i odbył odpowiednią praktykę rolniczą. 24 sierpnia 1921 roku zawarł w Łabuniach ślub, związek pobłogosławił ojciec chrzestny Stanisława, ks. Franciszek Starowieyski. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Łaszczowie w diecezji lubelskiej. Dodać należy, że Maria była w prostej linii prawnuczką Aleksandra Fredry, Stanisław natomiast był też prawnukiem, tyle że siostry komediopisarza. Z ich małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci: Ignacy (1922), Aleksander (1923–1944, poległ w powstaniu warszawskim), Maria (1925), Stanisław (1927), Elżbieta (1929), Andrzej (1931). Dziś pozostała już tylko Elżbieta, mieszkająca w Australii. Rodzina była przepojona autentyczną wiarą i pobożnością, należała do zatroskanych o dobro Kościoła i Ojczyzny. Rodzice wraz z dziećmi prowadzili gorliwe życie religijne. Codziennie uczestniczyli we mszy św. i przyjmowali komunię. Ponadto rozważali Słowo Boże i charakteryzowali się szczególnym nabożeństwem do Matki Najświętszej.

Stanisław Starowieyski gromadził w swoim domu rodzinnym w Łaszczowie ówczesną młodzież, inteligencję

i ziemiaństwo na rekolekcje, które prowadzili wybitni duchowni (ks. Jan Piwowarczyk, o. Jacek Woroniecki OP i o. Jan Rostworowski SJ). To on stał się inicjatorem i współorganizatorem ogólnopolskiej pielgrzymki ziemiaństwa na Jasną Górę w 1937 roku[5]. Stanisław Starowieyski był człowiekiem miłującym ziemię i nie żałował czasu na jej uprawę. Z wielkim szacunkiem odnosił się do najemników, których zatrudniał w gospodarstwie. Swoim pracownikom i ich rodzinom zapewniał godziwe wynagrodzenie oraz opiekę lekarską. Był niezwykle wrażliwy na ludzi potrzebujących, część swoich dochodów przeznaczał na ich cele.

Ważnym miejscem jego zaangażowania religijno-społecznego była Akcja Katolicka. Od samego początku jej istnienia w Polsce, czyli od 1930 roku, był jej aktywnym członkiem, a od 1932 roku pełnił funkcję wiceprezesa. W 1935 roku został prezesem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (DIAK) w Lublinie. W jednym ze swoich wystąpień szczerze wyznał: „Z ufnością i nadzieją, ale i z najgłębszym przekonaniem o mojej niegodności idę, Panie, do Ciebie, będę robił, co każesz, a co z tego będzie, we wszystkim i zawsze Tobie pozostawiam”[6]. Z racji pełnienia funkcji prezesa wygłaszał liczne referaty, wzorowo uczestniczył w uroczystościach, rekolekcjach, zjazdach, kursach i pielgrzymkach organizowanych przez to stowarzyszenie. Uczestniczył także w międzynarodowych kongresach kościelnych. W 1934 roku papież Pius XI nadał mu tytuł szambelana papieskiego.

[5] W.Z. Zieliński, *Refleksje po pielgrzymce ziemiaństwa do Częstochowy*, Warszawa 1937, s. 59; zob. S. Starowieyski, *Konsekwencje pielgrzymki ziemiańskiej*, „Kwartalnik Sodalicyjny. Organ Ogólnego Związku Sodalicyjnego Pań Wiejskich w Polsce” 4 (1937), s. 55–59.

[6] Cyt. za: M. Leszczyński, *Wzór Polaka, katolika i działacza Akcji Katolickiej*, dz. cyt., s. 14.

Celem Akcji Katolickiej w okresie międzywojennym było zaktywizowanie ludzi świeckich i pobudzenie do współpracy z hierarchią kościelną oraz zwykłym klerem, aby razem „odnowić świat w Chrystusie". Stanisław uważał, że najważniejszym zadaniem jest zaktywizowanie ziemiaństwa i inteligencji. Gromadził więc ziemian, później nauczycieli, na rekolekcje. Zakładał Koła Inteligencji Katolickiej. W swoim majątku przystosował parter siedziby na salę spotkań religijnych i salę teatralną dla Kółka Miłośników Sceny.

W pracy apostolskiej kierował się miłością do Boga, Kościoła i bliźnich. W jednym ze swych rozmyślań zapisał: „Czegoż nie warto zrobić i poświęcić, by tyle dusz ginących ratować, o Panie Jezu! Choć sam godny potępienia, proszę Cię, Panie, za siebie i innych […]. Zmiłuj się, Panie, i mnie tonącemu pozwól innych z toni ratować"[7]. Kierował się chrześcijańską miłością zwłaszcza wobec ubogich i potrzebujących, zakładał koła charytatywne, a także odwiedzał, w każdy piątek, wraz z proboszczem ks. Dominikiem Majem chorych i biednych, niosąc im pomoc materialną i duchową. Ubogich przyjmował też w swoim domu. Wspierał materialnie uczące się dzieci i młodzież z biednych rodzin. Wszystkim potrzebującym, bez względu na ich religię czy narodowość, niósł pomoc zawsze bardzo dyskretnie. W tej służbie innym wspomagała go małżonka Maria – kobieta o wielkim sercu i głębokiej duchowości. Wieść o działalności Stanisława Starowieyskiego dotarła nawet do papieża Piusa XI, który – jak to zostało już wcześniej zasygnalizowane – „za działalność katolicką i gorliwą pracę w Akcji Katolickiej" mianował go swoim „Tajnym Szambelanem"[8].

[7] Tamże.
[8] Tamże.

Niestety, wybuch drugiej wojny światowej przyniósł poważne zmiany w życiu i działalności Stanisława Starowieyskiego. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku jego dom był schronieniem dla uciekinierów. 19 czerwca 1940 roku został aresztowany razem z ks. Dominikiem Majem i Aleksandrem Szeptyckim przez gestapo i przewieziony do Rotundy Zamojskiej. Więziony był następnie na Zamku Lubelskim i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie osadzony w bloku 49, otrzymał numer 25711; we wrześniu trafił do Dachau do bloku 23, gdzie otrzymał numer 16532 (inne źródło podaje 22403). Wśród współwięźniów prowadził działalność apostolską oraz udzielał im pomocy na miarę ograniczonych możliwości. Świadek jego uwięzienia ks. Maj pisał o nim: „Swoją niezwykłą pogodą ducha i męstwem umacniał innych. Był apostołem i w obozie. Iluż ludziom ułatwił spowiedź [...]. I nie tylko był ośrodkiem samopomocy duchowej, ale wielu z nas zaświadczyć może, jak organizował i pomoc materialną, wielkodusznie dzieląc się z najbardziej potrzebującymi”[9].

Sytuacja Stanisława Starowieyskiego w obozie była bardzo ciężka. Podlegał on szczególnym prześladowaniom jako ziemianin i działacz katolicki. Ciężka praca, głód, tortury doprowadziły do odnowienia choroby z czasów służby wojskowej podczas pierwszej wojny światowej – otworzyły się żyły w nogach. Mimo to nie poddawał się, a wręcz umacniał dobrym słowem innych. Będąc w obozie, Stanisław nie zapominał również o rodzinie. Często pisał do niej listy. Zachowało się czternaście listów obozowych, będących świadectwem jego żywej wiary i poddania się woli Bożej.

[9] M. Starowieyski, *Sprawiedliwy z wiary żyje. Życie i męczeństwo Stanisława Starowieyskiego*, Kraków 1999, s. 32.

Wkrótce ciężko zachorował i 9 kwietnia 1941 roku w Wielką Środę zdecydował się udać do obozowego szpitala, gdzie został sadystycznie pobity przez Reiverkapo Haidena. Współwięźniowie dowlekli Starowieyskiego do drutów. Tam wyspowiadał się u ks. Dominika Maja[10]. Następnie na bloku otrzymał komunię św.

Do współwięźnia Adama Sarbinowskiego powiedział: „Już umieram, nie zobaczę swojej rodziny, ani Ojczyzny na tym świecie! Jeśli wyjdziesz z obozu, odwiedź moją rodzinę w Łaszczowie i powiedz, żem umarł w tym dniu świętym, w którym zmarł Chrystus". Zmarł w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną (12–13 kwietnia) 1941 roku.

W poranek wielkanocny rozeszła się wiadomość o śmierci Stanisława Starowieyskiego. Jak relacjonuje przywołany tu już Adam Sarbinowski: „Śmierć jego wywarła bardzo silne wrażenie na wszystkich, choć byliśmy do oglądania śmierci przyzwyczajeni. Przy wynoszeniu jego ciała wszyscy zdjęli czapki, co się nigdy nie zdarzało. Dla mnie śmierć jego była strasznym ciosem. Popadłem w depresję, byłem bliski samobójstwa. Jak kiedyś żywy Stanisław, tak teraz duch jego uratował mnie od tego kroku. Jestem szczęśliwy, że dane mi było znać człowieka świętego"[11]. Niezwykła reakcja współwięźniów podczas wynoszenia zwłok zmarłego, późniejsze nawrócenie świadka jego obozowego życia sprawiają, że wolno stwierdzić, iż umarł w opinii świętości, mając już w obozie opinię męczennika za wiarę.

Przysłaną z obozu urnę z jego prochami złożono na obrzeżach parku dworskiego w Łabuniach. Uczestnik tej uroczystości, Jan Kazimierz Szeptycki, tak wspomina tamten moment: „Zdawałem sobie w czasie pogrzebu

[10] Tamże, s. 42.
[11] Tamże, s. 45.

sprawę, że Stanisław zginął męczeńską śmiercią, że niewątpliwie do końca był takim, jaki był za życia – człowiekiem mocnym i niezachwianym w wierze i swoich przekonaniach”[12]. Jego syn Andrzej daje natomiast takie świadectwo: „Teraz, gdy często myślę o tym, co zostało napisane o moim ojcu, widzę, że nie zdawałem sobie nigdy sprawy z tego, że wiara ojca była taka głęboka […], że mój ojciec był tak bardzo wierzący. Nie zdawałem sobie także sprawy z tej intensywności działania ojca w Akcji Katolickiej”[13].

13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II dokonał w Warszawie beatyfikacji Stanisława Starowieyskiego jako jednego ze 108 Męczenników Polskich. Wspomnienie błogosławionego obchodzimy w rocznicę jego męczeńskiej śmierci 13 kwietnia.

Błogosławiony Stanisław Starowieyski uczy nas prawdziwego patriotyzmu. Dla Polaków słowo ojczyzna posiada nie tylko znaczenie pojęciowe, ale i uczuciowe, którego zdaje się nie znają inne narody świata w takiej intensywności. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły, takich jak naród polski, dziejowych strat, krzywd i zagrożeń, a nade wszystko utraty niepodległości. Te doświadczenia stały się wielowiekową kuźnią polskiego patriotyzmu[14].

Po drugiej wojnie światowej, wraz z objęciem rządów przez komunistów, zaczęto systematycznie niszczyć prawdziwy patriotyzm. Znikają takie pojęcia jak ojczyzna i naród, zastępuje się je przez pojęcia kraj, państwo,

[12] J.K. Szeptycki, *Moje wspomnienia*, mps, Warszawa 1991, s. 10.

[13] *Relacja podczas ogólnopolskich rekolekcji Akcji Katolickiej w Łabuniach k. Zamościa, 14–18 XI 2003*, „Biuletyn Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce” 15 (2004), s. 26–27.

[14] Por. Jan Paweł II, *Misja Kościoła dla postępu ludzkości*, w: *Nauczanie papieskie II, 1 (1979)*, Poznań 1990, s. 595.

społeczeństwo, niekiedy lud. Niestety po upadku komunizmu w 1989 roku niewiele się w tej dziedzinie zmienia, wręcz przeciwnie, wraz ze zmianą orientacji politycznych ze Wschodu na Zachód dążenia do osłabienia więzi narodowych jeszcze bardziej się nasilają.

Tymczasem miłość ojczyzny jest podstawową powinnością moralną obywateli. Kościół naucza zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem, i łączy go z nakazem czwartego przykazania Bożego. Sobór Watykański II przypomina: „niech obywatele pielęgnują wielkodusznie i wiernie miłość ojczyzny" (KDK, 75). Natomiast *Katechizm Kościoła katolickiego* podkreśla, że „miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości" (KKK, 2239).

Miłość ojczyzny nie polega wyłącznie ani nawet przede wszystkim na uczuciu. Wyżej niż więzi uczuciowe między członkami tego samego narodu należy cenić miłość jako życzliwe nastawienie woli wobec ojczyzny, pragnienie dla niej prawdziwego dobra i wszelkiej pomyślności[15]. Miłość ojczyzny stawia więc przed obywatelami konkretne zobowiązania moralne. Jednym z nich jest niewątpliwie obowiązek uznania ojczyzny. To uznanie powinno łączyć się z miłością i szacunkiem dla dóbr narodowych, czyli z wiernością dziedzictwu narodowemu. Miłość ojczyzny powinna znaleźć nade wszystko wyraz w służbie. Polega ona na poświęceniu swych sił, troski i starań dobru wspólnoty, podporządkowaniu jej interesów osobistych. Istnienie i pomyślność ojczyzny mogą wymagać też gotowości do poniesienia wielkich ofiar.

Miłość ojczyzny implikuje przede wszystkim obowiązek przyznania się do swej ojczyzny. Fakt przynależności do ojczyzny nie zależy od wolnego wyboru, wymaga

[15] S. Olejnik, *Teologia moralna*, t. VII, Warszawa 1993, s. 270.

natomiast uznania tego, co przypadło komuś jako los z woli Stwórcy. Ojczyzny się nie wybiera, ją się zastaje, otrzymuje z góry jako dar z nieba, z całym jej bogactwem dóbr, ale – niestety – i z dziedzictwem słabości i nędzy[16].

Miłość do ojczyzny wymaga wierności dziedzictwu. Dziedzictwo jest wartością, której nie wymyślił człowiek. Jest to trwanie człowieka w określonym miejscu i uczestnictwo w określonych darach, jako trwanie w darze stworzenia. Na podstawowe elementy dziedzictwa składają się: ziemia, dziedzictwo wartości chrześcijańskich, kultura i związana z nią tradycja. Związek z ziemią leży u podstaw dziedzictwa. Charakterystyczną cechą i dziedzictwem naszego narodu jest nierozerwalny związek z chrześcijaństwem i Kościołem. Owocem pracy, i to wielowiekowej, jest to, co nazywamy dziedzictwem pokoleń, czyli kulturą materialną narodu. Czerpiemy z niej i powinniśmy przysparzać ojczyźnie nowych wartości.

Miłość do ojczyzny zobowiązuje do pietyzmu, który jest postawą szczególnego szacunku i czci wobec ojczyzny, uznaniem jej za wielki dar Boży, „sprawę społeczną" górującą nad wszystkimi innymi sprawami tego świata. W postawie pietyzmu wyraża się cześć dla niej jako źródła swojego pochodzenia. W tej miłości znajduje też wyraz postawa wdzięczności (Bogu i rodzicom). Bogactwo dóbr zobowiązuje do czci i wdzięczności. Natomiast wszystko, co złe w ojczyźnie, zasługuje na potępienie i odrzucenie.

Uznanie swojej ojczyzny zakłada jakiś stopień jej poznania. Chodzi o to, aby wiedza o ojczyźnie była, w miarę możności, najrozleglejsza. Nie należy szczędzić starań, aby poznać swój kraj, jego bogactwo i piękno krajobrazu, jego dzieje, zabytki kultury narodowej, dzieła jego

[16] Tamże, s. 271.

geniuszy, literaturę, sztukę, wreszcie jego obyczaje[17]. Poznanie ojczyzny powinna przepajać serdeczność połączona z szacunkiem dla dóbr narodowych. Każdy powinien otaczać czcią kulturę ojczystą i obyczaj narodowy, język ojczysty oraz zabytki piśmiennictwa i sztuki. Szacunek dla bogactwa ducha własnej ojczyzny nakazuje obronę języka, obyczaju i kultury narodowej przed jawnymi i podstępnymi próbami wynarodowienia. Z szacunkiem trzeba się też odnieść do przeszłości ojczyzny, do jej zabytków, bohaterów, godeł i symboli narodowych[18].

Miłość ojczyzny powinna znaleźć wyraz także w ofiarnej służbie dla niej. Służba ta polega na poświęceniu swoich sił, troski i starań dobru wspólnoty, podporządkowaniu jej interesów osobistych. Miłość ojczyzny posiada różne wymiary i aspekty. Potrzebne są więc działania zapewniające narodowi dobrobyt, pomnażające jego zasoby gospodarcze, ekonomiczne, wnoszące przymnażanie bogactwa narodowego. Nieodzowne jest także działanie na rzecz duchowego dobra ojczyzny: na rzecz rozwoju intelektualnego, moralnego i kulturalnego wspólnoty narodowej. Tylko praca, wytrwała i ofiarna, może zapewnić ojczyźnie pomyślność, dobrobyt, pokój i rozwój[19]. Innym aspektem służby na rzecz ojczyzny jest nauka. Wnosi ona wiele pozytywnych i innowacyjnych wartości w życie społeczne dzisiejszego świata.

Istnienie i pomyślność ojczyzny mogą wymagać też gotowości do poniesienia wszelkich ofiar. W razie skrajnej potrzeby – przy respektowaniu oczywiście zasady sprawiedliwego, czyli równomiernego rozłożenia ciężarów społecznych – każdy powinien być gotowy oddać jej wszystko, co posiada, ofiarować jej całe swe mienie i cały

[17] Tamże, s. 272.
[18] Tamże.
[19] Tamże.

swój trud, a nawet poświęcić jej swoje życie. W sytuacji zagrożenia bytu ojczyzny miłość do niej i służba dla niej domagają się jej obrony, aż do oddania za nią życia. Chodzi o walkę w obronie bytu narodu, nie zaś o wojnę zaborczą czy taką, która może zagrozić totalnym zniszczeniem. W porządku bytu doczesnego obrona egzystencji społeczności narodowej nie tylko usprawiedliwia ofiarę z życia jednostki, ale niekiedy może nawet jej się domagać.

Szlachetne propagowanie wartości narodowych jest niewątpliwie niekwestionowanym moralnie i piękniejszym niż wojna orężna sposobem walki o uznanie własnej ojczyzny na arenie międzynarodowej. Propagowanie tych wartości musi mieć charakter pokojowy, odpowiadać normom kulturalnego współżycia narodów i nie naruszać stosunków międzynarodowych. Patriotyzm żąda często wyrzeczeń i ofiar, i dlatego wymaga odpowiedniego wychowania. Jak w każdej innej sferze życia moralnego, tak i tu wszelkie braki w wychowaniu grożą niebezpieczeństwem kwestionowania najbardziej oczywistych i słusznych obowiązków wobec ojczyzny[20]. Wychowanie powinno zdążać w dwóch kierunkach: wierności i miłości. Zarówno wierność, jak i miłość ojczyzny oznaczają zakaz wyrządzania szkody własnemu narodowi i troskę o to, by nie czynili tego inni. Jednocześnie oznacza obowiązek przyczyniania się do pomnażania dobra własnego narodu. Miłość ojczyzny ma charakter stały, zobowiązuje zawsze i nie jest zależna od wydarzeń nadzwyczajnych. Patriotyzm nie jest postawą nadzwyczajną, jest normalnym urzeczywistnieniem miłości ojczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że bł. Stanisław Starowieyski był patriotą i męczennikiem – oddał życie za wiarę i za ojczyznę.

[20] Tamże, s. 273.

Modlitwa

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, który obdarzyłeś błogosławionego Stanisława Kostkę Starowieyskiego, męczennika, zdolnością łączenia szlachectwa z pracowitością, bogactwa z wrażliwością na potrzeby ubogich, pobożności z zaangażowaniem doczesnym oraz oddania rodzinie i Ojczyźnie z odpowiedzialnością za Kościół; spraw, abyśmy za jego wstawiennictwem i pod opieką Matki Odkupiciela otrzymali łaskę doskonałego łączenia działalności doczesnej z szukaniem tego, co wieczne, aż razem ze świętymi staniemy się uczestnikami nieustającego szczęścia w niebie. Który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Błogosławiony Stanisławie, Patronie Akcji Katolickiej w Polsce, módl się za nami!